Nr. 62. Kraków, Wtorek 4 Marca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** zł., rocznie **10** zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **13** złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Ulgi podatkowe dla przemysłowców.

Pan Antoni Wrotnowski w broszurze swej w r. 1883 wydanej pod tytułem: *Przemysł fabryczny w Galicji*, pierwszy zwrócił uwagę na tę okoliczność, iż jednym ze środków, jakiemi kraj dysponować może w ważnej kwestji poparcia rozwoju krajowego przemysłu, są ulgi podatkowe dla nowo powstających fabryk, w tych przynajmniej ciężarach, które ponosić muszą na potrzeby krajowe, to jest będące w dyspozycji Sejmu. Dr. Tadeusz Rutowski w wybornem swem dziele *W sprawie przemysłu krajowego* myśl tę szerzej i dokładniej rozwinął, dowodząc jak na dłoni, że zawsze i wszędzie przemysł dźwigał się pierwiastkowo poparciem z góry, opieką, ofiarą i najtroskliwszą pielęgnacją.

Zrozumiał to Sejm nasz, gdy w roku 1884 uchwalił ustawę, w której, z całem przejęciem się ważnością sprawy, przyznał różnego rodzaju ulgi podatkowe dla nowo powstających fabryk i ulgi te ściśle określił. Niestety na sankcję cesarską trzeba było przeszło półtora roku czekać, a dziś, po latach sześciu, od daty uchwały sejmowej, rezultaty całej tej ustawy okazują się żadne.

Wydział krajowy w nowym swym składzie, pojął to widocznie i do dziwnych sam dochodzić musi refleksyj, gdy dziś spotykamy się w dziennikach z komunikatem, który zachęca przemysłowców do korzystania z wyż wspomnianej ustawy, przypomina jej treść i sam przyznaje, że ulgi tą ustawą przyznane zastosowano tylko w dwóch wypadkach, — *wyraźnie w dwóch tylko wypadkach.*

Czyżby nasi przemysłowcy byli w istocie tak obojętni w sprawach dotyczących ich własnego interesu, czyż jest rzeczą możebną nawet przypuszczać, by o ustawie sejmowej nie wiedzieli, lub wiedząc o niej, nie chcieli z niej korzystać? Nie, przemysłowcy nasi wiedzą o ustawie sejmowej, radziby z niej korzystać, lecz biurokratyzm, który się dostał w spadku naszym władzom krajowym, niszczy wszystkie dobre tej ustawy zamiary.

Łatwiej pono dobrą ustawę napisać, niż ją wykonać; bo do napisania ustawy trzeba *słów* tylko, a do wykonania jej, *ducha* potrzeba. Kto ma za sobą prawo, ten prosić nie powinien, lecz domagać się zastósowania tego prawa, a gdy go wodzą od Anasza do Kaifasza, aż w końcu wszystkie zapewnienia kończą się na nieprzychylnym referacie podrzędnego urzędnika, który ustawę po swojemu zrozumiał, wtedy się macha ręką i idzie precz w swoją drogę. Znamy wypadki, że tak załatwiono podanie o ulgi podatkowe przez fabrykantów w r. 1885 podane. Niech więc Wydział krajowy, skoro dziś odwołuje się napowrót do kraju i przypomina uchwałę sejmową, wejrzy sam dokładniej w tę sprawę, niech zbada, czy nie było wcale zgłoszeń, lub czy je tylko odmownie załatwiano i niech pamięta o tem, że jedna niesłuszna odmowa odjęła odwagę i ochotę drugim.

Przy tej okazji pozwolimy sobie zwrócić uwagę na jednę jeszcze okoliczność. Uchwała sejmowa, o której tu mowa, była tak dalece przewidującą, że w końcowym ustępie zwraca się do władz powiatowych i gminnych, dając im wskazówkę, iż służy im prawo, z którego jak najszerszy powinny robić użytek, ze swej strony do ulg, ułatwień i zwolnień dla nowo powstających fabryk i dla przemysłowców. Otóż i tu interesowani nie zaspali gruszek w popiele, starano się o zwolnienie rogatkowe, o poprawę drogi, o budowę mostów komunikacyjnych, aż w końcu sprzykrzyło się prosić i wszystko zostało *jak bywało.* Konia z rzędem temu, kto dowiedzie, iż z tytułu założonej fabryki uwolniono go od myta drogowego, poprawiono drogę lub postawiono most niezbędny.

Smutno przyznać a jednak trzeba to sobie raz powiedzieć otwarcie, że wyglądamy na zbankrutowane społeczeństwo, gdzie każdy bierze co się da i jak się da, bez względu na jutro, byle dziś, byle jeszcze dzień jeden, a jutro niech się tam inni kłopocą. *Après nous le déluge.*

Z Koła polskiego.

(Ciąg dalszy.)

Następnie p. *Kozłowski* przedstawił, iż ze względu na coraz częstsze używanie sztucznych nawozów w zachodniej Galicji, na liczne przypadki sprzedaży nawozów fałszowanych i celowi nieodpowiadających, dalej ze względu na coraz większą potrzebę sztucznych nawozów z powodu tegorocznego braku słomy i na możność kontroli za pomocą stacji doświadczalnych, istniejących wskutek rozporządzenia ministerstwa rolnictwa z 21 listopada 1874, możliwem a potrzebnem jest wydanie w Austrji ustawy mającej zapobiedz fałszowaniu nawozów sztucznych, ustawy takiej, jaka obowiązuje we Francji i Belgji Przedkłada więc Kołu projekt takiej ustawy, wypracowany na podstawie ustawy belgijskiej z dnia 29 grudnia 1888, ustaw amerykańskich i ustawy francuskiej z dnia 4 lutego 1888, wedle których nie wolno sprzedawać nawozów bez załączenia wykazu ich składu chemicznego, a fałszowanie podlega karze od 6 dni do 1 miesiąca. Przemawiający wniósł odesłanie przedłożonego projektu ustawy do Komisji z 5 członków. Koło przyjmując wniosek p. Kozłowskiego wyznaczyło do tej Komisji pp. Abrahamowicza, Kozłowskiego, Pinińskiego, Struszkiewicza i Szczepanowskiego.

P. *Biliński*, będący sprawozdawcą Izbowej komisji gospodarstwa narodowego, co do przedłożonego przez rząd projektu ustawy upoważniającej Bank austrjacko-węgierski do eskontowania poświadczeń składowych, tj. warrantów wydanych przez składy publiczne, zażądał dyskusji nad tą sprawą w Kole, dla poznania zdań posłów polskich w tej sprawie, zaczem przedłoży swe wnioski komisji Izbowej. Przedstawił on, że projektowana ustawa upoważnia Bank austrjacko-węgierski, iżby oprócz interesów, oznaczonych w § 58 statutu bankowego, dawał pożyczki na poświadczenie składowe czyli warranty, wystawione przez składy *publiczne*, jeżeli warranty te opatrzone będą podpisami dwóch osób wypłacalnych i płatne w monarchji austr. węg. najdalej w trzy miesiące od daty zaciągnięcia pożyczki. Wprawdzie byłoby dogodniej, gdyby Bank austr.-węg. eskontował warranty z jednym tylko podpisem. Ale, ponieważ Bank tylko w miarę wysokości sumy, którą posiada w złocie, srebrze, papierach wartościowych, mających bezpieczeństwo pupilarne, i w wekslach z dwoma podpisami, może wydawać banknoty, a pożyczki na warranty może tylko dawać z tego kapitału, który ma za wypuszczone w obieg banknoty, bo rezerwowy kapitał banku jest niewielki i ma inne przeznaczenie — przeto trzeba się koniecznie zgodzić na postanowienie projektowanej ustawy, iż warranty eskontować może Bank austr. węg., jeżeli będą opatrzone dwoma podpisami. Właściciel warrantu, chcący nań zaciągnąć pożyczkę w Banku austr. węg., otrzyma łatwo a za nizką prowizję żyro, tj. drugi podpis na warrancie, gdyż dającemu ten drugi podpis, użycza zupełnego bezpieczeństwa produkt złożony w składzie publicznym.

(Ciąg dalszy nast.).

Z krainy łez.

Z Litwy piszą do *Dziennika Poznańskiego:* Kiedy język polski brutalnie został wyrugowany z wszystkich publicznych zakładów naukowych, zaczęły powstawać po wsiach i miastach prywatne szkółki, zakładane przez rozmaite osoby, fachowo i niefachowo wykształcone nauczycielki i nauczycieli, ba! nawet przez starych, dymisjonowanych żołnierzy, uczących dziatwę wiejską abecadła i pacierza. Szkółki te miałyby ogromne powodzenie, gdyż rodzice chętnie do nich swą dziatwę garnęły, lecz zaledwo się one rozwijać zaczęły, wnet rząd położył na nie ciężką swą prawicę. Kazano pozamykać te „rozsadniki polskości i katolicyzmu“, jak wołali rosyjscy dziennikarze i miejscowi obrusiciele, a osoby, zajmujące się wychowaniem młodzieży, pociągnąć do odpowiedzialności. Przed kratkami sądowemi pojawiło się zaraz mnóztwo ofiar gorliwości policyjnej. Zrazu sprawy tego rodzaju podlegały sądowi przysięgłych, lecz po kilku zapadłych dekretach usprawiedliwiających podsądnych, usunięte zostały z pod ich kompetencji. Surowość w tym względzie rosła z dniem każdym. Patentowane nauczycielki po ukończeniu w Petersburgu wyższych żeńskich kursów, jeśli były wyznania katolickiego, nie miały prawa zakładać pensji na Litwie, czyli urzędownie zwanym kraju „północno-zachodnim“, chociażby zobowiązały się do wykładów w języku urzędowym. Dyplom więc nauczycielki, o które się mnóztwo kobiet dobija kosztem sił i zdrowia, jest czystą ironją! Nie daje on bowiem prawa do użytecznej pracy, ani zapewnia środków do egzystencji. Katoliczka Polka nietylko pensji, lecz nawet elementarnej szkółki otworzyć nie może.

Pomimo tego prześladowania, drobne prywatne zakłady naukowe nie przestały, chociaż potajemnie istnieć na Litwie. Utrzymują je osoby pełne miłości i poświęcenia dla młodzieży, okrywając głęboką tajemnicą działalność swoją. Wciąż niepewne jutra szkółki te, przenoszą się z domu do domu, a ich biedne przełożone drżą jak liść osiczyny na widok każdego munduru policyjnego.

Obecnie szkółki tego rodzaju ściągnęły na siebie nowe, surowsze jeszcze prześladowanie. Oto w sferach „obrusicieli“ powstał projekt, podobno już nawet zaaprobowany w Petersburgu, a polegający na tem, aby osoby złapane na gorącym uczynku nauczania młodzieży, podlegały bez sądu, sposobem administracyjnym, karze pieniężnej w ilości 300 rs., lub dwumiesięcznemu więzieniu. Wywołuje to wielki niepokój w licznym tu szeregu nauczycielek, utrzymujących się z tej pracy, a silne oburzenie w całej społeczności polskiej.

Mowa nasza wskutek nauki odbieranej w rządowych zakładach naukowych w języku rosyjskim, oraz obowiązkowego używania tegoż języka we wszystkich biurach i urzędach, ulega już, niestety, silnemu skażeniu. Rusycyzmy tak się utarły i weszły w użycie, iż nie rażą nawet polskiego ucha. Wszystkie warstwy społeczne zepsuły już język, najbardziej jednak mniej inteligentna klasa. Ziemiaństwo nasze, na którem ciąży największy obowiązek pilnowania czystości mowy polskiej, grzeszy niemało obojętnością w tym względzie. Dość powiedzieć, iż rzadko który ziemianin pisze bez błędu po polsku. Na sto listów ziemiańskich zaledwo 5 proct. a najwyżej 10 proct. znajdzie się napisanych prawidłowie. Kobiety przeważnie wychowywane w domu, stoją pod tym względem nieco wyżej.

Niedawno w Mińsku litewskim odbył się oryginalny bal publiczny na rzecz rosyjskiego teatru, wznoszonego w tem mieście. Ponieważ miasto wyczerpało wszelkie środki, jakiemi tylko rozporządzać mogło, przeto gorliwi obrusiciele i zwolennicy teatru, nie mogąc się spodziewać pomocy publicznej, wpadli na koncept, chyba jedynie w Rosji praktykowany. Oto urządziwszy bal, wpychali za pośrednictwem policji i żandarmerji bilety wejścia obywatelom miasta, a w nieobecności niektórych rządcom ich, oficjalistom, stróżom i t. d., grożąc złemi następstwami w razie odmówienia przyjęcia. Takim sposobem wydarto pieniądze z rąk wszystkich, tem bardziej, iż większość stchórzyła i dla świętego spokoju za bilety płaciła. Na balu jednak figurowała jedynie sfera rosyjska.

Rada państwa.

W Izbie panów przyjęto w sobotę bez dyskusji ustawę o taryfie adwokackiej, o należytościach państwowych i o zewnętrznych stosunkach prawnych wyznaniowych gmin żydowskich. W piątek odbyło się pierwsze posiedzenie komisji szkolnej Izby panów, na którem składał minister Gautsch dłuższe *exposé*, zawierające objaśnienia rządowego wniosku. Sprawa szkoły wyznaniowej została w *exposé* bardzo zręcznie pominięta. Klerykalni są już przekonani, że nie przeprowadzą swoich życzeń: przecież jeszcze stanowczo nie zerwali ze stronnictwem rządowem i do opozycji nie przeszli. W związku z tą sprawą zdaje się jest wiadomość, że hr. Taaffe przyjmował u siebie na dłuższej audjencji posła dra Herbsta. — W sprawie projektu ustawy dotyczącej wynagrodzenia niewinnie skazanych, prawica postawi dzisiaj wniosek cofnięcia projektu do komisji dla ustawy karnej, w celu przerobienia go.

Wiadomości polityczne.

„Graždanin“ o Niemczech.

Ks. Meszczerski twierdzi, że chociaż opinje, wypowiadane w prasie zagranicznej o niepewnej przyszłości cesarstwa niemieckiego są przesadzone, to jednak podstawa, użyta do formułowania wniosków, jest bardzo trafną. Wobec takiego mniemania, *Graždanin* przypomina pobieżnie historję powstania zjednoczonego cesarstwa i ilustruje trudności, z jakiemi walczył Bismarck. „Wszelako budowa się wznosiła — czytamy dalej — ale wznosiła się na gruncie niepewnym. Żelazna ręka polityków „krwi i żelaza“ zrobiła swoje, separatyzm uchylił głowy, ale zjednoczenie powierzchowne nie przeszło w zjednoczenie wewnętrzne — organiczne. Bismarck w mowach parlamentarnych użalał się zawsze na wroga wewnętrznego, a nie były to słowa bez treści, ale wyraz istotnych objawów wewnętrznego życia państwa.

„Niemcy południowi, katolicy, ciążą ku Austrji, Lotaryngja i Alzacja — ku Francji, Szlezwig — ku Danji, Polacy poznańscy — ku Galicji. Nieskończone uzbrojenia pociągają za sobą straszne ciężary, a przymierze mocarstw środkowych jest raczej frazesem bez treści, niż czemś istniejącem faktycznie. Niewłaściwości polityczne na Wschodzie wywołały oziębienie stosunków rosyjsko-niemieckich, potem przyszły niepowodzenia w polityce kolonjalnej, niepowodzenia w walce finansowej z Rosją, a jako korona tego wszystkiego — zaraza socjalistyczna.

„Socjalizm w Niemczech, to owoc polityki zjednoczenia. Przedtem łatwiejszą była z nim walka. Dzisiaj, gdy różne państwa niemieckie mają i swego króla i cesarza niemieckiego, wspólne zarządzenia idą oporem.

„W takich warunkach możliwą była jedynie ostrożna a zimna polityka Bismarcka. Ale młody władca zapragnął wsławić swe imię, jak świat szeroki — i zachciało mu się wypowiedzieć słowa własne. Wypowiedział je i oto następstwa opłakane. Cel był dobry, ale środki, prowadzące do tego celu, niestosowne.

„Jak będzie teraz rządził rząd niemiecki wobec składu nowego parlamentu — przyszłość przekona. Być może, iż rząd zdoła jakoś wytworzyć nowe ugrupowanie się stronnictw, ale zawsze jest to tylko przypuszczenie, a rzecz cała nader kłopotliwa i bardzo niebezpieczna“.

Z Francji.

Pan Constans, francuzki minister spraw wewnętrznych, ma usposobienie bardzo gorące i burzliwe. Już oddawna rozchodzą się po całym świecie wiadomości, że kłóci się z ministrem sprawiedliwości o sądzenie winnych w sprawie słynnego krachu miedzianego, to znów, że gniewa się na prezydenta ministrów p. Tirarda za zbyt energiczne wystąpienie przeciw bulanżystom, aż wreszcie, według ostatniej wiadomości, że się poróżnił z ministrem Spullerem o udział Francji w konferencjach berlińskich. Ale właśnie dlatego, że jest kłótliwy i niespokojny, popularność jego wzrastała nie ledwie z dniem każdym, tem więcej, iż zawsze stawał po stronie sprawy dla ogółu sympatyczniejszej. To też teraz, kiedy podał się do dymisji, urósł naturalnie jeszcze więcej w oczach swoich współobywateli; nie ulega prawie wątpliwości, że krok ten jego pociągnie za sobą upadek całego gabinetu, i tak zaledwie się trzymającego. Według wiadomości, o ile się zdaje dosyć pewnych, cała sprawa przedstawia się jak następuje: Na sobotniem posiedzeniu Rady ministerjalnej, odczytał minister spraw zewnętrznych tekst noty, którą ma pan Herbette wręczyć we wtorek księciu Bismarckowi. Wywiązała się nad nią dyskusja, w której Constans zabrał głos i oświadczył: „Czytam w dziennikach zapewnienia, że wszyscy ministrowie godzą się zupełnie w zdaniu o sprawie udziału Francji w berlińskich konferencjach. Przeciwko temu protestuję. Moim zdaniem nie powinniśmy wysyłać nikogo“. Prezydent ministrów, który żyje z Constansem na stopie bardzo nieprzyjaznej i spotyka się zawsze z opozycją z jego strony, — odpowiedział bardzo ostro i nazwał słowa ministra spraw wewnętrznych *niepatrjotycznemi.* Wywiązała się z tego dość nieparlamentarna dyskusja. Oto wyjątek z niej. — Tirard: „Nie pierwszy raz postępujesz pan podobnie! Wiem, że mnie teraz będziesz pan po gazetach kąsał, jak zawsze!“ — Constans: „To kłamstwo!“ I bezpośrednio po tem oświadczył prezydentowi, że składa swoją tekę. Według sprawozdania dziennika *Temps* rzecz się przedstawia zupełnie inaczej, zupełnie podobno poszło o co innego, mianowicie o obsadzenie posady prezydenta trybunału kasacyjnego. Wiadomość ta jednak mało prawdopodobna. Wczoraj już deputowany Dreyfus złożył w Izbie interpelację w tej sprawie; być może, że dyskusja nad nią połączy się z zapowiedzianemi na czwartek rozprawami nad konferencją berlińską. Gdyby nawet jeszcze wtedy ministerjum zdołało się utrzymać, co jest wątpliwe, ale co się stać może, to w każdym razie byt jego jest już tak zachwiany, że lada dzień panowanie gabinetu Tirarda się skończy. — Czekajmy do czwartku.

Jubileusz.

Stuletni jubileusz istnienia święci w bieżącej chwili królowa XIX. stulecia, maszyna parowa.

Stworzył ją, jak wiadomo, genjalny mózg mechanika Jamesa Watta. Torowali mu drogę Dyoni y Papin, Tomasz Savery, Humphrey Potter, Desaguliers, Fitzgerald, Brindley i Fischer z Erlach, którzy odkryli i zastosowali pierwsi siłę pary wodnej. Ale budowa maszyny parowej jest wynalazkiem wielkiego Watta.

Z początku pomysł, jak tyle dzieł ludzkiego ducha, nie znalazł uznania; dopiero, gdy Watt, który potrzebował do wykonania swoich myśli kapitalisty, zerwał bezpłodny swój stosunek z drem Roebuckiem, a połączył się z Foultonem, maszyna parowa zwróciła na siebie uwagę świata.

Fabryka Foultona pod Birminghamem stała się szkołą doskonałości dla Watta; ciągle poprawiał swoją maszynę, ażeby ją przysposobić do ruchu, a wszystko, co stanowi dziś istotę lokomotywy, w gruncie jest wynalazkiem Watta.

W r. 1800-tym wygasł patent Foultona-Watta. Sławny wynalazca wystąpił wówczas ze spółki i osiadł w majętności swojej pod Birminghamem. Tu w r. 1819-tym zamknął powieki, postawiwszy nazwisku swemu pomnik nieśmiertelności.

Rozwój lokomotywy przechodził rozmaite stany, zanim maszyna parowa zdobyła sobie szerokie pole praktyczne zastosowania; po kolei wysilali się na próby Cugnot, Olivier Evans, Threvethik, Vivian i Blenkinsop, aż nareszcie bracia Stephensony stworzyli model, który dotąd panuje na torach szynowych.

Z myśli Watta, Robert Foulton wykuł okręty parowe, a James Watt stoi w pierwszym rzędzie tych genjuszów, którzy z gruntu przekształcili stosunki świata i zbudowali wspaniały gmach nowożytnej cywilizacji.

Afrykańska Odyssea

Urzędowe sprawozdanie Henryka Stanleya.

I.

(Ciąg dalszy).

Dr. Juncker, znany podróżnik niemiecki, który dwa lata wytrwał w towarzystwie Emina, ale ostatecznie znudził się bezczynnością, przyrzekł postarać się, aby Europa wiedziała o niebezpieczeństwie grożącem jednemu z jej synów. Dr. Juncker był ubogi. Dlatego zguba jego na niby się nie zdała Mwangerowi, kacykowi Ugandy. Pozwolił on mu przeto bez przeszkody przejechać przez jezioro Victoria, zkąd po pozbawionych większego znaczenia przygodach, dostał się szczęśliwie nad morze. Doręczył on tam p. John Kirk list Emina, pisany w Wadelai dn. 1 stycznia 1886 r. a zawierający między innymi następujące skargi: „Dwa i pół roku upłynęło od czasu, kiedy odebrałem wiadomości od rządu egipskiego. Prowincję Bahr-Ghazal zdobyli zwolennicy fałszywego proroka a mojej prowincji bronię z wielkim trudem od podobnego losu. Straciłem wielu mężów bardzo walecznych; jest nas obecnie już tylko mała garstka pośród tysięcy murzynów; amunicji nie mam, moi ludzie pokryci już tylko strzępkami ubrania a drogę na północ zamknięto nam zupełnie.

Dotarłem szczęśliwie do Wadelai, gdzie zawiązałem przyjazne stosunki z władcą poblizkiej krainy Unyovo, kacykiem Kabba Rega. Ten jednak sam był biedny, więc mógł mi tylko dostarczać żywności. Racz pan wysłać telegram do prezesa gabinetu w Kairze i uwiadomić go, w jak rozpaczliwem znajduję się położeniu.“ —

Emin bej, który odznaczał się wielką pracowitością, napisał równocześnie wielką liczbę listów do swych przyjaciół w Europie, przedstawiając w nich niedostatek, jaki znosić był zmuszony. Listy wystosowane do pp. dra Jelkin, dra Schweinfurtha i Allen, prezydenta Stowarzyszenia dla zniesienia niewolnictwa, a ogłoszone następnie w dziennikach, były powodem, że pomyślano o pośpieszeniu z pomocą odciętemu od całego świata podróżnikowi. Najliczniejszych zwolenników znalazła ta myśl w Anglji, której mieszkańcy zdobyli się na tyle szlachetności, że uznali się za pośrednich sprawców nieszczęścia, w jakiem znajdował się Emin. Anglicy opłakiwali jeszcze Gordona i tylu szlachetnych ziomków, którzy zginęli bądź w jego towarzystwie, bądź wtedy, gdy mu śpieszyli na odsiecz.

Pamiętano w Anglji jeszcze, jaki los

spotkał Hick'a i Luptona, więc też obawiano się z całą słusznością, żeby Emin, który zamiast pomocy, odebrał z Egiptu nominację na baszę, nie padł ofiarą fanatyzmu wyznawców fałszywego proroka. Każdy też godził się na to, że należy mu pośpieszyć z pomocą.

Ludzi bogatych a szlachetnych wzruszyły wiadomości o Eminie; zaczęto się tedy zastanawiać nad sposobem i środkami najodpowiedniejszemi do jego ocalenia. Najgorliwiej wziął tę sprawę do serca p. William Mackinnon, który zapytał mnie, ktoby mógł i chciał stanąć na czele ekspedycji mającej pośpieszyć na odsiecz Eminowi. Odpowiedziałem: „P. Józef Tomson albo H. H. Johnston. Gdyby jednak obydwaj ci panowie nie zgodzili się na propozycję i gdybyś pan nie znalazł nikogo, prócz sługi Twego, Stanley'a, gotów jestem natychmiast i bezinteresownie podjąć się tej wyprawy, w przeciwnym razie złożę sam na jej cele 500 funtów szterlingów“.

II.
Organizacja wyprawy.

Skorom się przekonał, że usługi moje na razie są zbyteczne, pojechałem do Ameryki. We dwa tygodnie odebrałem wezwanie do natychmiastowego powrotu. Na Boże Narodzenie 1886 r., przybyłem do Londynu. Pan Mackinnon zawiadomił mnie, że zebrano wystarczający fundusz, i że rząd egipski dodał do tego 10.000 funtów szterlingów (około 120.000 złr.). Jeszcze przed końcem roku 1886, upoważniono mnie do organizacji wyprawy. Sympatja dla Emina była tak wielka, że w przeciągu kilku dni zgłosiło się kilkuset ochotników, gotowych wziąć udział w wyprawie. Oficerowie armji i marynarki, żołnierze, majtkowie i ludzie najrozmaitszego powołania ofiarowywali swoje usługi. Wybrałem przedewszystkiem majora Edmunda Bartelotta z 7 pułku strzelców, który już się odznaczył w wyprawach nad Nil i do Afganistanu. Oprócz niego byli jeszcze następujący oficerowie: Porucznik W. G. Stairs z pułku inżynierji, i kapitan B. W. Nelson; pierwszy z nich służył w Nowej Zelandji, drugi w kraju Zulusów; chirurg T. H. Parke, jeden z tych, którzy przeżyli bitwę pod Abu-Klea; Mr. John R. Troup, syn słynnego indyjskiego jenerała, Dr William Bunny i Mr. Herbert Ward, znany z podróży do Nowej Zelandji i Borneo; dwóch: Mr. A. J. Mountenay Jephson i Mr. J. S. Jameson, zgłosili się późno, ale przyjąłem ich jeszcze w ostatniej chwili, gdyż każdy z nich zapłacił po 1.000 funtów szterlingów. Sumę tę przyłączyłem do funduszu ekspedycji.

Podczas mojej podróży z Nowego Jorku do Anglji, miałem dosyć czasu, żeby zrobić plan wyprawy. Z wielu przyczyn wydawała mi się droga w górę od Congo najlepszą; ponieważ jednak kilku członków komitetu, utworzonego dla oswobodzenia Emina, nie zgadzało się z tym projektem, zarzuciłem go, i telegrafowałem do Zanzibaru, żeby w Mpwapwa, stacji misjonarskiej oddalonej o 280 kilometrów na zachód od Zanzibaru, zbierano dla nas ryż.

W kilka dni później dowiedzieliśmy się, że niemieckie zachodnio-afrykańskie towarzystwo ma podejrzenie, że nasza wyprawa — jakkolwiek wyraźnie tylko humanitarna — jest zręczną pokrywką dla przedsięwzięcia wojennego, jednem słowem przypisywano mi myśl, jakobym wyprawiał się dla zdobyczy. Równocześnie zawiadomił mnie lord Iddesleigh, że rząd francuzki będzie protestował przeciwko zamiarowi pochodu w pobliżu Ugandy, ponieważ obawia się o bezpieczeństwo życia francuzkich misjonarzy w tych okolicach. Pogląd ten najzupełniej podzielałem. Komitet, zawiadomiony o tych trudnościach, zgodził się więc ostatecznie na drogę przez Congo, tem więcej, że król belgijski, jako protektor kraju Congo, przyrzekł wspaniałomyślnie swoje poparcie, i oddał nam wielką usługę, dając do naszego rozporządzenia parowce flotylli górnego Congo. Była to nieoceniona korzyść, ponieważ te parowce mogły mnie zawieźć o 340 mil geograficznych po za Albert-Nyanca.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Na stanowisku.

Zmarł w tych dniach szermierz wielkiej idei...

Stary p Ludwig, ów dobry znajomy zwiedzających dawniej domy gry w Niemczech, a dziś Monte Carlo, posiadacz kilkudziesięcioletniego „systemiku“, rozstał się z tym światem.

Znano go już wtedy, kiedy to przed ćwierćwiekiem w rodzinnem mieście swojem Gdańsku i stanowiskiem i urodzeniem do wybitnych liczył się obywateli, zkąd w towarzystwie żony, „na gwałt interesującej“, wycieczki czynił do Homburga, Wiesbadenu, Baden Baden.

Szpakowata, drobna, przysadzista, raczej odstręczająca niż sympatyczna figurka p. Ludwiga zyskiwała na bliższem poznaniu jej, a właściwie na oswojeniu się z nią. Kręcił się wśród stolików gry z charakterystycznemi zmarszczkami które zielone sukna ryją zawsze na twarzach adeptów swoich i wraz z inwentarzem niemal byłego *Cercle des Etrangers* Blanca, osiadł ostatecznie na skalistem gnieździe Grimaldich.

Tu w „Montce“ padł rażony śmiercią nagłą i niespodziewaną w 81 ym roku życia, w chwili stawiania na *noir*, jak zwykle, ludwika.

Legł na stanowisku w dniu 23 im z. m „Stammgastem“ był zakładu, codziennym gościem, szanowanym wielce, nie dlatego, żeby grał wysoko, lub przygrywał wiele, ale, że grał stale dzień w dzień. Miał nawet w zakładzie swój stołek ze swoją poduszką.

Stawiał tylko ludwika, a grywał tylko w *rouge et noir*.

Posiadał „systemik“, a mianowicie czekał chwili, w której czy *rouge* czy *noir* przeszło z rzędu sześć razy i wtedy to stawiał sztukę złota przeciw wygrywającej barwie Jeżeli trafił, ściągał stawkę z wygraną, jeżeli nie, czekał nowej serji i tym sposobem, powiadają, stały zysk z domu gry ciągnął.

Przed nim leżał zawsze ołówek czerwony i niebieski, którym zapisywał w notesie „seryjki“ i „paski“ i notes ten chyba najcenniejszą po nim stanowi spuściznę.

Jak sam twierdził, grywał ustawicznie od 21 roku życia, a więc „kopę“ lat; gra odmładzać go miała, dodawać mu sił i zdrowia.

Pytany niejednokrotnie, czy wierzy w istnienie systemów, umożliwiających stałą wygraną, odpowiadał:

— Przy wielkiej ostrożności, zimnej krwi i drobnych stawkach można... niewiele przegrać.

W d. 23 z. m., około godz. 1 z południa, siedział Ludwig, jak zwykle, w swoim foteliku przy *rouge et noir*. Właśnie *rouge* przeszło sześć razy z rzędu i gracz automatycznie złożył ludwika na *noir*, gdy, pochyliwszy się, zdawało się, zasnął.

Inspektor stołu zbliżył się do niego z uwagą, iż sypiać przy grze nie wypada, ale nie zbudził Ludwiga.

I wyniesiono trupa wraz z stołkiem i poduszką i pochowano go nazajutrz.

Pokój, w którym mieszkał w Monte Carlo, wyklejony był cały zamarkowanemi serjami kart, przy każdej serji oznaczał datę jej i wysokość przegranej lub wygranej banku.

P. Ludwig grał lat 60, no i nie żyje już

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Z wielką okazałością odbył się w niedzielę dnia 2 b. m. po południu, pogrzeb ś. p. Ottona Hausnera Zwłoki znakomitego męża spoczywały w metalowej trumnie. Publiczność cisnęła się dokoła i patrzyła w twarz zmarłego, zupełnie niezmienioną. U stóp katafalku złożono wspaniałe wieńce: „Wydział krajowy, zasłużonemu posłowi“, „Zasłużonemu koledze — Koło polskie“ „Sejmowy klub lewicy, swojemu przewodnikowi“, „Miasta: Drohobycz, Stryj“ i wiele innych. Program żałobnego pochodu był następujący Pochód otwierała muzyka „Harmonji“, dalej zaś postępowali prebendarjusze Domu ubogich, za którymi znowu jechał wóz z wieńcami. Przed duchowieństwem wyznaczone było miejsce dla deputacji z wieńcami. Ciało eksportował ks. proboszcz kościoła Marji Magdaleny w asystencji licznego duchowieństwa, a to OO Jezuitów, Franciszkanów i Karmelitów. Zwłoki złożone zostały na 6-konnym żałobnym rydwanie. Za karawanem postępowała rodzina, Wydział krajowy *in corpore* z marszałkiem na czele, bardzo wiele posłów sejmowych, członkowie rady miejskiej z wiceprezydentem na czele, deputacja i młodzież akademicka, która nadto pełniła straż honorową Pochód odbywał się ulicami: Jagiellońską, Karola Ludwika, pl. Marjackim, Halickim, Bernardyńskim i ul Piekarską, a na całej tej drodze latarnie były zapalone Zwłoki złożone zostały w murowanym grobowcu, na nowej parceli obok kaplicy Barszczewskich

* Drugie posiedzenie galicyjskiego Towarzystwa kredyt. ziemskiego było bardzo ożywione, ponieważ na porządku dziennym były wybory dyrekcji, rady nadzorczej i komisji rewizyjnej. Wynik głosowania jest taki, że dyrektorami zostali nadal: pp. Łępkowski i Rozwadowski; na zastępców dyrektorów wybrano pp Ludwika Dzianotta i Józefa Jabłonowskiego; do rady nadzorczej wszedł p Adam hr Komorowski; na zastępców członków rady nadzorczej wybrani zostali pp Bronisław Ujejski i Czesław Lekczyński. Do komisji rewizyjnej weszli: pp. Badeni St, Męciński Józef, Żaba Stanisław, Balicki Ludwik, Zurowski Teofil, Gorayski August i Vivien Jan. — W dniu 2 b m. prezes towarzystwa p Dembowski dał u siebie raut dla delegatów.

* Sobotni koncert Mierzwińskiego należał do wspaniałych, rzadko się przytrafiających, biesiad artystycznych Audytorjum szczelnie zapełnione, zasłuchane, na estradzie „król tenorów“ — a w powietrzu cała kaskada owych jedynych w swoim rodzaju tonów... Program był naturalnie przez szczodrego artystę kilkakrotnie pomnożany.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Przemyśl dnia 2 marca. — Dnia 27 z. m. odbył się tu wieczorek Towarzystwa muzycznego, który rozpoczął się kwartetem smyczkowym Schuberta. Nastąpił śpiew panny Strojnowskiej, która wykonała znakomicie pieśni Mattei'ego i Arditi'ego. Dalej grał p. Masza na skrzypcach a p. Hoetzl na fortepjanie. Ostatni numer programu tworzył wokalny tercet humorystyczny Schuberta. — P. Fiszer popisywał się tu dziś na wieczorku humorystycznym, wywodując, jak zwykle, wybuchy serdecznego śmiechu. — Walne zgromadzenie naszego Stowarzyszenia przemysłowców wyrobów spożywczych odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 9 b. m. — Onegdaj przyaresztowano tu mamkę za złe obchodzenie się z niemowlęciem. Tegoż samego dnia ujęty został na gorącym uczynku w kościele złodziej kieszonkowy. Zanim jednak zdołano odnaleźć stróża bezpieczeństwa publicznego, zbrodniarz umknął. *Ego.*

* Z Żywca donoszą nam pod datą dnia 27 lutego. — W ostatnich dniach wydarzył się w powiecie naszym rzadki a bolesny wypadek. Młody, bo zaledwie 19-letni praktykant w aptece w Suchej, rzucił się nocą na szyny, a jadący do Nowego Sącza pociąg spełnił życzenie jego, pozbawiając go życia w ten sposób, że na kołach dalszych wagonów jeszcze znaleziono ślady krwi, a resztki ciała odszukano w dniu następnym Według wersji, za której autentyczność ręczyć nie możemy, powodem samobójstwa miało być fałszywe podejrzenie, względnie posądzenie o nieuczciwość. Zdarzenie to całe tem boleśniejsze sprawia wrażenie, o ile, że rodzice tego, z dobrego domu pochodzącego młodzieńca, do dnia dzisiejszego o nieszczęściu, jakie ich spotkało, nie wiedzą, gdyż zapytywali telegraficznie, co się z ich synem dzieje; niezawodnie skłoniły ich do tego jakieś pogłoski.

MIANOWANIA.

* Rada szkolna zamianowała: stałego nauczyciela Władysława Damma, w Bełzcu, stałym nauczycielem kierującym dwu-klasowej szkoły etatowej w Bilce szlacheckiej.

KURJER WARSZAWSKI.

* Z pod Kielc przywieziono do Warszawy gałąź modrzewiu, osypaną purpurowemi pączkami. Zawcześnie kwiatku, zawcześnie!..

* Według wiadomości, otrzymanych tutaj z Petersburga, do komitetu ministrów wniesiono ustawę Towarzystwa kopalni węgla w Sosnowicach. Towarzystwo nosić będzie nazwę: „Rosyjskie Towarzystwo kopalni węgla w Sosnowicach“. Kapitał zakładowy wynosi 12,750 000 rubli met. Zamierzoną jest emisja obligacyj na 4,250 000 rubli i akcyj na 8,500 000 rubli metalicznych.

* Włodzimierz Zagórski (Chochlik) złożył dyrekcji teatrów warszawskich jednoaktową komedję swoją p. t: *Występek panny Józi.*

* Niezwykłą specjalność obrała sobie panna W. Z, córka urzędnika kolei dąbrowskiej. Po skończeniu gimnazjum w Warszawie, panna Z. przed trzema laty wyjechała do Paryża, gdzie zapisała się w poczet słuchaczek szkoły weterynaryjnej. Młoda „weterynarka“ kończy studja w r. b., poczem zajmie się praktyką w jednem z miast prowincjonalnych we Francji.

KURJER WILEŃSKI.

* Z Mińska gub. piszą pod d. 27 z. m.: Onegdajszej nocy w Starym Rakowie, majątku p. Zdziechowskiego, o godzinie 2 po północy, nastąpił nagle wybuch w gorzelni. W oka mgnieniu runęła jedna ściana i cały dwupiętrowy murowany budynek stanął w płomieniach. Mieszkający na wyższem piętrze gorzelany, Szlajchert, przebudzony łoskotem, zaledwie przez okno wyskoczyć zdołał poparzony okrutnie. Cały jego majątek, wynoszący przeszło 6 tysięcy rubli w banknotach, wszystkie ruchomości i ubrania stały się pastwą płomieni Podobnego losu doznał pomocnik gorzelanego i urzędnik akcyzy, mieszkający w gorzelni wraz z żoną i dzieckiem. Widząc dokoła płomienie, nieszczęśliwy mąż i ojciec, nie mogąc się odważyć na wyrzucenie żony i dziecka przez okno, otulił je futrem i pchnął z całej siły na schody, objęte już płomieniem. Kobieta, tuląc dziecinę pod futrem przeleciała przez morze płomieni i upadła bez czucia na ziemię. Twarz i włosy kobiety opaliły się, życie jednak zostało uratowane. Urzędnik wyskoczył oknem. Pomocnik gorzelanego został przywalony obalającą się ścianą i silnie pokaleczony. Przyczyną wybuchu jest nieostrożność jednego z parobków. Straty wynoszą przeszło 20 tysięcy rubli.

KURJER PARYSKI.

* Publiczność od dni kilku zajmuje się żywo młodym Jerzym Hugo, wnukiem znakomitego poety. Nazwisko otoczone jest ogólną czcią i sympatją, zkąd sprawa, związana z niem, nabrała szybkiego rozgłosu. P. Jerzy Hugo nie przekroczył jeszcze lat dwudziestu swego życia, ale w piersiach posiada już żary namiętności, które chce bądź co bądź zadowolić. Kształcony na Guy de Maupassancie i Gypie, a pozbawiony niezawodnie chrześcijańskich podstaw moralności i bez filozoficznej głębi, umysł młodego Hugo uległ żądzy i skierował wolę na drogę niebezpieczną. Wiadomo, że Wiktor Hugo zostawił majątku 3 miljony franków, które zapisał wnukowi i wnuczce po dojściu ich do pełnoletności. Pan Jerzy, jak przystało na nowoczesnego młodzieńca, nie chciał tak długo czekać i postarał się o pieniądze za pomocą znanego środka: lichwiarz pożyczył mu 80.000 franków za podpisem o późniejszej dacie (kiedy już p. Hugo będzie pełnoletnim). Sprawa jednak wskutek kupionych przez młodzieńca klejnotów dla pewnej damy

Wojna białej i czerwonej róży.

USTĘP Z DZIEJÓW MAŁEGO MIASTA,

7) przez

Czesława Pieniążka.

(Dokończenie).

Głosowanie jeszcze się odbywało. Dziewkowicz, uniesiony animuszem agitacyjnym, wdrapał się na sztachety dziedzińca i zawołał do żydów:

— Panowie! obywatele mojżeszowego wyznania!

Wśród gwaru nikt go nie słyszał, choć go widzieli wszyscy.

— Panowie obywatele! — zawołał głośniej. — Bracia izraelici!

Zwróciły się teraz wszystkie oczy na niego, wśród żydów ozwały się głosy:

— *Sztil, sza, zachte!*

— *Wus szmist er?*

— Bracia izraelici!

— *Hu, nu, szojn.* Niech *pon* gada.

— Wszak żyjecie tu pośród nas, powinniście zgodnie z nami...

— *Wus ist?* — wrzasnął Nuchim Auerbach. — Co to jest? „żyjecie pośród nas“. Kto żyje? To wy żyjecie pośród nas, bo nas tu w mieście sześć tysiąców, a ila was? *Hörst dy?*

— *Cy wus tojg dus? Sy zajn szojn a ewojen* — zawołał opasły Dawid, ciągnąc za rękaw Nuchima.

— Panie Auerbach — krzyknął Dziewkowicz — nasz król, Kazimierz Wielki...

— Jaki król? co mi król? po co król? — wrzeszczał Nuchim. — *Wyr send verfassungstroj, wer lassen uns niszt majorezeren.*

— *Szczo toj żyd breszy? Pane Dziewkowycz, po szczo z tymy pohanamy howoryty?* — zawołał Wasyl stojący pod sztachetami i pogroził pięścią Nuchimowi.

— Ty mi będziesz groził? ty... *dy jatkie himd* — wrzasnął Nuchim i podniósł laskę na niego.

— *Żydy bijut christjaniw!* — zawołał ktoś w tłumie, a z kilkuset piersi okrzyk ten powtórzył się echem i fala ludu z dziedzińca rzuciła się po za sztachety na żydów. Żydzi zaczęli krzyczeć w przeraźliwy sposób i rozpierzchli się w różne strony.

— *Zakłyczyt lude pelamarja naj bije we wsi dzwony!* — wołał Wasyl — *ne dajmy się pohanom!*

W tej chwili zjawili się żandarmi, ale nawet ich widok nie zdołał uspokoić rozognionych umysłów. Żydzi zamykają sklepy, żydówki jęczą, bachory zanoszą się od płaczu, zdala odezwały się bębny, kompanja wojska z najeżonym bagnetem nadchodzi, wyciąga się w kolumnę frontem do magistratu, żydzi zgromadzają się coraz śmielej po za jej plecami, lud się zwolna rozchodzi, wybory kończą się spokojnie, nazajutrz ogłoszone skrutynjum wykazało zwycięztwo partji propinatorów.

Posypały się protesty, sprawa ciągnęła się długo, namiestnictwo wybory unieważniło. W *Prołomie* ukazała się korespondencja pełna gromów na Polaków, pełna narzekań na „*oskorblenie*“. *Neue freie Presse* umieściła artykuł o nietolerancji Polaków, a prześladowaniu żydów i Niemców; w jednym z dzienników lwowskich wylano wiele żółci na „ambicję“, „dumę“ Świętnickich, w jednej z gazet znowu była zjadliwa przeciw partji Majrowiczów korespondencja.

Mecenas Popielnicki przywiózł w kilka dni po tem wiadomość ze Lwowa, że wskutek nieporządków w mieście, rząd będzie zmuszony przysłać komisarza.

Malewicz zapewniał, że to finta Świętnickich, że to plotka, więc Majrowicz sam wyjechał na zwiady do Lwowa i przekonał się, że istotnie takie były tam zamiary. Gdy wreszcie pantoflowa poczta żydowska wieści te stwierdziła, gdy starosta nie czynił z tego tajemnicy, ze wszech stron udawano się do radcy Błonickiego, by zwołał zgromadzenie przedwyborcze. W sali radnej zebrało się tylu wyborców wszystkich kół i kółeczek, że pomieścić się nie mogli.

— Panowie! — rzekł radca Błonicki, zagajając posiedzenie — zaszczycony wezwaniem waszem, staję tu, by przewodniczyć temu zebraniu, które ma na celu zaprowadzenie: zgody, miru i harmonji.

— Brawo! brawo! — zawołało kilkaset głosów wśród burzy oklasków.

— Gdzie idzie o sprawy publiczne, tam właśnie drobiazgowe, prywatne, umilknąć powinny.

Powtórzyły się oklaski.

— Wybierzmy zgodnie komitet wyborczy i oddajmy mu władzę ułożenia listy kandydatów.

Po trzeci raz oklaski.

— Korzystam z waszego zaufania, panowie, i nie zawiodę go pewnie, gdy w imieniu nas tu wszystkich obecnych poproszę, by przedewszystkiem do komitetu wstąpić raczyli panowie Majrowicz i Świętnicki, obaj nasi księża proboszcze, panowie Miękoszewski i Malewicz, panowie...

Grzmot oklasków zagłuszył mówcę.

* * *

Komitet się sformował, funkcjonował zgodnie, rząd wyznaczył ponowny termin wyborów, a te odbyły się najspokojniej; partja propinatorów wyzyskująca miasto, upadła zupełnie. Ani Majrowicz, ani Świętnicki nie chcieli przyjąć godności burmistrza, „przekonawszy się, jakie to ciężkie obowiązki, a jak ogromna odpowiedzialność“ — i sami zaproponowali na tę godność znanego z prawości charakteru i zupełnej neutralności dra Fruktowicza, którego wnet i posłem na sejm wybrano. W zaufaniu zwierzył mi się Majrowicz, że nie chciał zostać burmistrzem, bo się bał, żeby go Malewicz nie wziął pod pantofel. Świętnicki lękał się pantofla Miękoszewskiego, do czego pod sekretem przyznał się Fruktowiczowi.

* * *

Musiałem wyjechać na kilka tygodni za granicę. W Antwerpji znalazł mnie list poczciwego Julka.

„Drogi mój Sławku!

Pisze do ciebie najszczęśliwszy z ludzi. Wczoraj odbyły się moje zaręczyny z Andzią. Rodzice mojej najdroższej okazują mi tyle serca i przyjaźni, a moja Anulka tyle miłości, że chodzę upojony. Na zaręczynach było osób bardzo wiele, a pierwsi przybyli Świętniccy. Zaprzyjaźnili się z rodzicami Andzi tak szczerze, jak dawniej się nie lubili. Fruktowicz doskonale się spisuje. Mamy już zawiązek straży ogniowej, chodniki porządne w rynku. Malewicz z Miękoszewskim grają codzień pikieta ze sobą w Kasynie. Spiesz, Sławku, na moje wesele, które się jeszcze w ciągu lata odbędzie. Twój całem sercem *Julek.*

P. S. Ale, ale... Piszę jak kobieta, co o najważniejszej rzeczy donosi w przypisku. Czy wiesz, po co Michał wyjeżdżał do Małej Azji? Oto Litwinisko zakochało się po uszy w Anielci, a tak się ukrywał, że nikt się tego nie domyślał. Kochał się i milczał. Anielka, jak się pokazało, także w nim była zakochana. Nie dowierzał sobie Michał i aby się przekonać, czy miłość jego jest miłością, czy kaprysem wyrosłym z nudów lub częstego patrzenia na Anielę, postanowił uczynić próbę... Popędził do Paryża, do Włoch, do Grecji, wreszcie spotkawszy tam grono Polaków, co się na polowanie do Małej Azji wybrało, przyłączył się do nich. Wszędzie ścigał go obraz Anieli, aż upolował sobie zamiast lwa lub tygrysa, silne postanowienie ożenienia się z ukochaną. W tych dniach odbędą się zaręczyny. Wszyscy jesteśmy zaproszeni. Umówiły się obie narzeczone, że Andzia będzie miała białe, Anielka czerwone róże we włosach... Ma to być ostatecznem pogodzeniem się białej i czerwonej róży“.

* * *

Nie mogę o sobie powiedzieć: „i ja tam byłem, wesoło się bawiłem, i jadłem i piłem“, bo pobyt za granicą musiałem przedłużyć do jesieni. Wracając przez Kraków, poszedłem na wystawę do Sukiennic podziwiać „Hołd pruski“ Matejki. Wychodzę, a tu państwo Michałowie pod arkadami, szczęśliwi, promienni miłością. Serdecznieśmy się powitali.

— Państwo na długo do Krakowa?

— Może na zawsze.

— Wolicie tu mieszkać?

— Groźba utraty autonomji i nasłania komisarza rządowego już przebrzmiała w miasteczku. Majrowicze obrazili się na burmistrza, że był na naszem weselu, a nie był na weselu Juljanów. Fruktowicz tłómaczył się, że był wówczas właśnie w Sejmie, a pracując w trzech komisjach, nie mógł ani na chwilę opuścić Lwowa. Daremne tłómaczenia. Malewicz nazwał go stronnikiem naszych rodziców. Wszystko wre i kipi na nowo.

— Biedniśmy!...

— Stare to dzieje od Abderytów po dnie dzisiejsze. Co do nas, to przecież mamy tę pociechę, że już nie ma takich, coby nową Targowicę tworzyć się ważyli i uciekali do pomocy obcej przeciw swoim. Przeciwnie: kłócimy się dotąd, dopóki z zewnątrz nie zajrzy niebezpieczeństwo, a wobec niego, nauczyliśmy się być zgodni i karni. To już wiele, a reszty dokona czas, rosnąca dojrzałość polityczna, a przedewszystkiem oświata małomieszczan.

* * *

W kilka dni, uściskałem kochanego Julka i ucałowałem rączki pani Juljanowej, a zjadłem kolację w nowej restauracji, którą Maksymkiewicz pod „dwiema różami“ założył. Na godle była jedna biała, a druga czerwona.

Oby już nigdy nie walczyły z sobą!

KONIEC.

(*cherchez la femme!*) stała się głośną. Klejnoty były fałszywe. Rzecz wytoczono na drogę prawną i Paryż dowiedział się o wszystkiem. Dzienniki obeszły się z młodzieńcem, jak... z wnukiem autora *Nędzników*: dały mu ojcowską admonicję, aby pamiętał o tem, że nosi nazwisko *Hugo*.

* W Odeonie wystawiono nową farsę w 3 aktach, p. t. *Babko*, napisaną przez Jerzego Ancey'a. Autor znany ze skandalicznej sztuki, p. t. *Szkoła wdowców*, przedstawionej w „Théâtre-Libre", posiada sławę nieliczącego się z żadnemi względami pisarza. Ostatnia farsa przyjęta została przez publiczność chłodno, przez krytykę z oburzeniem i lekceważeniem. W teatrze słychać było głośne gwizdania. — Za to komedja Aleksandra Bissona, p. t. *Ten Toupinel* bardzo się podobała w Wodewilu.

* Policja paryzka wykryła oryginalne „mieszkanie" niejakiego Ludwika L., b. profesora uniwersytetu. Jegomość ów, gardząc marnościami tego świata, wykopał sobie wielką norę nad Sekwaną w piaskach, niedaleko fortyfikacji przy t. zw. bramie Malakoff i w norze tej wylepionej gliną i zabezpieczonej od zapadnięcia się belkami, mieszkał. Filozof sypiał na materacu wraz z trojgiem psów, które go nocą ogrzewały. Wszystko, co miał, rozdał ubogim, a zarabiał na życie, sprzedając drobiazgi do codziennego użytku służące łachmaniarzom z przedmieść paryzkich. Policja przyaresztowała filozofa jako włóczęgę... Filozof zamierza wywołać głośny proces..

KURJER AMERYKAŃSKI

* Influenza, opuściwszy Europę, z całą siłą przerzuciła się do Ameryki. Z Halifax, miasta portowego w Nowej Szkocji donoszą, że w Kanadzie mnóztwo ludzi padło ofiarą epidemji. Dziesiątkuje ona szczególnie ludność indyjską. Z 800 Indjan, zamieszkujących t. zw. rezerwację (terytorjum dla koczowników wyłącznie przeznaczone) S. Piotra pod Winnipeg, kilku zaledwie wyzdrowiało; reszta umarła nie mając odpowiedniej opieki lekarskiej. Z influenzy wywiązało się prawie u wszystkich zapalenie płuc, do którego Indjanie szczególniej są skłonni. Na zapalenie płuc, wynikłe z influenzy umarł także w ubiegłym tygodniu, jak to doniosły już depesze, jeden z najbardziej znanych i najbogatszych obywateli unji, miljoner nowojorski Jan Jakób As or. Pomimo, iż wydawał olbrzymie sumy na cele dobroczynne i wychowawcze, uchodził nawet między miljonerami amerykańskimi za „bardzo bogatego człowieka" i pozostawił majątek, oceniany na przeszło 150.000.000 dolarów. Do rodziny Astorów należy więcej, niż 1000 domów w Nowym Jorku i rozległe grunta na przedmieściach, a grunta te zczasem podniosą się znacznie w wartości. Jeden dom Astora ma około 2 miljonów dolarów wartości. Podatki od całej własności ziemnej Astora wynoszą prawie 500.000 dol. rocznie, a roczny dochód od majątku dochodzi do 5 miljonów dol. Astor zostawił jednego syna, który był niegdyś posłem Stanów Zjednoczonych w Rzymie.

KURJER LONDYŃSKI

* Wynalazek nieszczęśliwego Leroux nie zaginął z jego śmiercią tragiczną i nie zniechęcił ludzi do coraz to nowych prób Oto niejaki Burns, amerykanin, użył w tych dniach właśnie spadochronu dla spuszczenia się z mostu kolei żelaznej w Liverpoolu Miniaturowy przyrząd wybornie spełnił swą powinność... Burns rzuciwszy się śmiałym skokiem z mostu, opuścił się łagodnie na wodę i do połowy ciała w niej się zanurzył, utrzymując się nad powierzchnią dzięki wzdętemu wiatrem spadochronowi. Podpłynęły natychmiast łodzie, w których znajdowali się liczni widzowie ciekawego doświadczenia i Burns, powitany pełnemi zapału okrzykami, popłynął w jednej z nich ku brzegowi. Zachęci to z pewnością wielu do spędzania pełnej wrażeń chwili... między niebem a ziemią!..

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY

* W wydanym w Paryżu zbiorze poezji A. Schürra pt: *Grincements de girouettes*, znajdujemy piękny przekład sonetu Mickiewicza „Stepy Akermanu", oraz kilka pod tytułem strof, zatytułowanych „A Déo tyma".

* Ryzka księgarnia N. Kymmela ogłosiła katalog dzieł odnoszących się do literatury, dziejów i językoznawstwa wszystkich ludów słowiańskich

* *Satyry* Rodocia wyszły w Warszawie w r. b. i są do nabycia we wszystkich księgarniach i u nas także. Dla amatorów humorystyki nastręcza się sposobność przyjemnego i wesołego spędzenia chwil kilku nad powyższą książeczką

* Na półkach księgarskich ukazał się drugi zeszyt „Piosnek i Satyr" nieodżałowanego Bartelsa

* Wyszła z druku powieść L. Straszewicza p. t. „Nasze czasy".

* Dwie nowele Cz. Jankowskiego (Czesława) zamieściły pisma czeskie. Tygodnik *Lumir* dał „Gołębie" w przekładzie p. Hory, miesięcznik zaś *Kręty* zamieścił w tegorocznym styczniowym zeszycie „Brzózkę" w przekładzie p. D. Panyrcka.

* Niedawno zmarły głośny Döllinger, wydał w Monachjum na miesiąc przed swoją śmiercią dwutomowe dzieło, p. t „Beiträge zur Sektengeschichte des Mittelalters". W dziele tem znajduje się między innemi dokumenta do historji sekt Waldensów, Katharów, Reghardów i Reghinów w Niemczech, która to sekta szybko w Polsce się rozpostarła. Nadto w tomie drugim znajduje się wyjątek z listu, który pisał w Krakowie około r. 1450 Jan z Poznania do magistra Lamberta z Kalisza

* Znany rzeźbiarz, p Roman Lewandowski, pracuje obecnie nad pomnikiem dla śp. Boberskiej. Dzieło w większej części zostało już ukończone, artysta ma jeszcze do zrobienia niektóre szczegóły w płaskorzeźbie, znajdującej się w podstawie pomnika. Nowa ta praca p. Lewandowskiego jest świeżym dowodem talentu i ustawicznego postępu artysty. Za dwa tygodnie pomnik będzie zupełnie skończony.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 4 marca obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Kazimierza, królewicza. Urodzony w Krakowie, w roku 1458, z ojca króla Kazimierza IV. Jagiellończyka i matki Elżbiety austrjackiej, córki cesarza Alberta II. Krótki doczesny swój żywot ubogacił wielkiemi chrześcijańskiemi cnotami, a które wszystkie były w nim owocem doskonałej miłości Boga. Umarł w Grodnie 4 marca, r. 1484.

Kalendarz. Dziś św. Kazimierza, królewicza; jutro: św. Teofila, biskupa i Fryderyka.

Kalendarz historyczny. 4 marca 1386 roku: Koronacja Jagiełły. — 1649 roku: Ślub Jana Kazimierza z Ludwiką Gonzagą.

Nabożeństwo na intencję „Stowarzyszenia opieki nad zakładem wychowawczym XX. Zmartwychwstańców we Lwowie", odbędzie się dzisiaj o godz. 9 w kościele XX. Zmartwychwstańców przy ul. Łobzowskiej l 8. Po mszy przemówi ks. Adolf Bakanowski.

Czy mamy pokłady granitowe i naszych kamieniarzy? (*I. G.*) W Nr. 47 *Czasu* z dnia 26 z m. czytam w kronice artykuł: „W sprawie pomnika A. Mickiewicza". Autor tegoż występuje bardzo słusznie w obronie naszych robotników kamieniarzy, gdyż byłoby to nader smutnem, aby dla powodów nie wytrzymujących krytyki i niczem nieusprawiedliwionych, spychać na drugi plan naszą pracę krajową i oddawać takową mianowicie przy wznieśieniu pomnika, na który się składał *naród*, w obce ręce.

Lecz i ten głos obywatelski potrzebuje sprostowania, gdyż i szanowny autor nie świadom jest widocznie bogactw, jakie ziemia polska mieści w swojem łonie jeżeli mówi, że w kraju nie mamy granitu surowego. Zdanie to jest wprost błędne, bo jeżeli ktośkolwiek zwiedza cmentarz na Łyczakowie we Lwowie, bezwarunkowo podziwiać musi tam już liczne, znacznych rozmiarów, prześliczne pomniki z czerwonego lub szarego granitu Mianowicie te, które są wykonane z czerwonego materjału odznaczają się szczególną pięknością, ponieważ tworzą konglomerat kwarcu zupełnie skrystalizowanemi czyli wykształconemi granatami. Materjał ten wybornie obrobiony i polerowany przez kamieniarzy lwowskich, przedstawia się tak świetnie, iż mogłyby nam go pozazdrościć najpierwsze stolice krajów, wznoszące wspaniałe pomniki. Pokłady tych bogatych granitów odkrył i nabył śp. Leopold Schymser, a następcy tegoż sprowadzają z Podola po dziś dzień znaczną ilość tego materjału do Lwowa na pomniki i inne ozdoby architektoniczne.

Oprócz wyż wymienionych granitów, sprowadza ta sama firma również z Podola materjał, który nawet w całej Europie jest nader cenny i rzadki. Materjalem tym jest *Labrador*. Pomniki z tegoż, który jest daleko trudniejszy do obrobienia i polerowania, dają znowu świetne świadectwo naszym kamieniarzom o ich fachowem uzdolnieniu. Wobec tych faktów, o których się przecież komitet budowy pomnika A. Mickiewicza przekonać może, byłoby nie do darowania, gdyby szukano granitu po za granicami Ziem polskich, a obrabianie tegoż oddano w obce ręce.

Manewra krakowskiego korpusu odbędą się w okolicy Cieszyna. Ma na nie przybyć cesarz Franciszek Józef w towarzystwie młodego władcy Niemiec, pełnomocników wojskowych państw sąsiednich i kilku arcyksiążąt.

Z Regulic. Wydatność zdrojów głównych wzrastała w lutym r. b. od 7724 (w dniu 1 t. m.) do 8338 (w dniu 28 t m.) i wynosiła średnio 8021 metrów sześciennych na dobę przy opadzie atmosferycznym 5 1 milimetrów Przy tej sposobności warto nadmienić, że przedsiębiorcy ubiegający się o budowę wodociągu po rozpatrzeniu się w materjałach komisji wodociągowej i zbadaniu rzeczy na miejscu, są zgodnie zdania, że zdroje regulickie są rzadkiej dobroci, nadają się wybornie do wodociągów a prace inżynierów pp. Friedericha i Świerzyńskiego przez swą dokładność i ścisłość zasługują na wszelkie uznanie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 6 b. m. Na porządku dziennym są między innemi następujące sprawy: Sprawozdanie komisji bazarowej z czynności i obrotu kasowego w r. 1888; powzięcie uchwały co do podania Uniwersytetu jagiellońskiego o bezpłatne odstąpienie 19700 metrów z ogrodu angielskiego pod budowę klinik; udzielenie komisji wodociągowej na dalsze prace przygotowawcze kredytu aż do wysokości 5000 złr.

Z Akademji Umiejętności Wydział filologiczny Akademii odbędzie posiedzenie w piątek dnia 7 marca 1890 roku o godzinie 6 wieczór. Na porządku dziennym odczyt dra Windakiewicza „Liryka Sarbiewskiego" studjum literackie.

Koncert przechadzkowy wraz bufetem na rzecz dotkniętych głodem włościan w Galicji odbędzie się w niedzielę dnia 16 b. m. o godzinie 7 wieczór. Częścią artystyczną przyrzekł się zająć prof. dr Bylicki. Na jego propozycję uchwalił komitet zaprosić do współudziału w koncercie p. Ellę Russel z Warszawy, i dwunastkę śpiewacką „Lutni lwowskiej". Prócz tego spodziewana jest deklamacja jednego z pierwszorzędnych artystów sceny warszawskiej. Mimo tak bogatego repetuaru uchwalił komitet ustanowić cenę wstępu nader niską, licząc na to, że głównego dochodu dostarczy bufet, urządzony obok sali koncertowej nakładem i staraniem — i pod osobistym zarządem pań komitetowych Wobec tego komitet koncertu głodowego liczy z ufnością na liczny współudział publiczności w koncercie

Raut doroczny na dochód Tow. św. Wincentego a Paulo, cieszący się tradycyjnem powodzeniem, odbędzie się w r. b dnia 13 marca w sali hotelu Saskiego O bok koncertu muzyki wojskowej raut uromaicony będzie śpiewem, deklamacją i scenicznemi wystąpieniami amatorskiemi. Zważywszy, że dochód z rautu jest jedynym w ciągu roku znaczniejszym zasiłkiem funduszów, przeznaczonych dla ubogich wstydzących się żebrać, jak niemniej na powszechnie uznawaną a coraz pożyteczniejszą działalność Tow. św. Wincentego à Paulo, które prawdziwem dla biednych jest dobrodziejstwem, nie należy chyba wątpić, że publiczność i w tym roku, jak w poprzednich pospieszy licznie na raut, aby spełnić dobry uczynek, który wobec świetnego programu rautu nie będzie chyba dla nikogo zbyt ciężką ofiarą.

Na dochód dotkniętych klęską głodową w Galicji urządza Towarzystwo muzyczne w dniu 7 marca (w piątek) koncert w sali Redutowej ze współudziałem p. Bolesława Domaniewskiego, pianisty i profesora konserwatorjum petersburskiego. P. Domaniewski koncertując w wielu miastach Rosji, zdobywał sobie wszędzie niezwykłe uznanie, w ostatnim zaś czasie koncertował kilkakrotnie w Warszawie z niezwykłem powodzeniem Spodziewamy sie, że publiczność nasza ze względu na szlachetny cel, poprze pierwsze w tym kierunku u nas usiłowania, zainicjowane przez Towarzystwo i zakupi wszystkie bilety, które sprzedaje wyłącznie księgarnia S. A. Krzyżanowskiego po cenach 2 złr., 1 złr. i 50 ct.

Dochód z przedstawienia amatorskiego. urządzonego 2 marca w lokalu Stowarzyszenia Drukarzy i litografów „Ognisko", na korzyść włościan zagrożonych klęską głodową, wynosi wraz z naddatkami 45 złr. 65 ct., rozchód 13 złr 4 ct; czysty przeto dochód *32 złr. 61 ct.* Kwotę tę wysłano już na ręce Komitetu ratunkowego obywatelskiego we Lwowie. Notujemy, iż jest to *pierwsza ofiara publiczna*, jaka na cel powyższy odeszła z Krakowa, która wymownie świadczy o bratersko-humanitarnych uczuciach członków Stow „Ognisko".

Niedzielna loterja fantowa przyniosła 1002 złr. 10 ct. dochodu przeznaczonego dla Czytelni polskiej katolickiej młodzieży.

Raut prawników i medyków odbędzie się w sali hotelu Saskiego we środę dnia 19 marca Komitet krząta się w wielkim pośpiechem celem uświetnienia tej zabawy, w skład której wchodzą produkcje Chóru akademickiego i znanej orkiestry 13 pułku pod osobistem kierownictwem kapelmistrza Hocka. Sądzimy więc, że szan. Publiczność z zapałem przyjmie tę myśl, zważając na to, że część dochodu przeznacza ów komitet na dotkniętych klęską głodową w Galicji. Początek rautu o godz. 8 wieczorem. Skład komitetu następujący: przewodniczący dr. Wł. L. Jaworski, zastępca przew. pp. Stefan Rogoyski, skarbnik Wacław Bartynowski, sekretarz Kazimierz Federowicz, — dalej członkowie: pp. Blatteis Szymon, Ciechanowski Stanisław, Czarnik Stanisław, Grzybowski Marjan, Górski Ksawery, Korczyński Ludomił, Kosiński Leopold, Krygowski Stanisław, Kuźniar Wincenty, Makarewicz Juljusz, Maleszewski Władysław, Mallik Józef, Patkiewicz Władysław, Piekarski Stanisław, hr. Potocki Oswald, Rosner Feliks, Rydel Lucjan, Siedlecki Franciszek, Staniszewski Juljan, Stankiewicz Ferdynand, Tański Stefan, Zoll Józef.

Srebrne wesele obchodził w tych dniach p. Justyn Głowacki, starszy inspektor zarządu kolei państwowych w Krakowie. Z tego powodu składali szczęśliwym małżonkom liczni przyjaciele i znajomi swe życzenia.

Nadużywanie tytułu budowniczego przez osoby upoważnione do wykonania budowli spowodowało Namiestnictwo do wydania rozporządzenia, aby magistrat podawał do wiadomości koncesjonowanych na mocy karty przemysłowej przedsiębiorców, że nie wolno im używać tytułu: „Rządownie uprawniony lub rządownie upoważniony budowniczy inżynier".

Posiedzenie komisji teatralnej, zapowiedziane na poniedziałek, zostało odłożone z powodu wyjazdu kilku jej członków do Lwowa, na pogrzeb śp. Ottona Hausnera.

Oferty na budowę wodociągów złożyły następujące firmy: *C. Korte et Comp.* z Pragi, *Strapp et Meyer* z Liverpool, *Blau et Epstein* z Krakowa, *Rumpel et Niklas* z Cieplic, *Lindenheim et Comp.* z Wiednia, *Uderski*, inżynier cywilny z Krakowa, *Daniel et Comp.* z Londynu i *D. Grove* z Wiesbadenu.

Z teatru. We czwartek *Rodzina Fourchambault* na dochód Piotra Woźniakowskiego, dyrektora teatrów prowincjonalnych, złożonego ciężką chorobą w Dembicy. Będzie to zarazem pierwszy występ p. Siemaszkowej, po dłuższej nieobecności na scenie.

Strugała, którego, jak donieśliśmy, lekarze uznali za niepoczytalnego, nie dostanie się na wolność, bo ci sami synowie Eskulapa orzekli, że mógłby on zagrozić bezpieczeństwu publicznemu Z tego powodu wezwała prokuratorja magistrat, aby umieścił Strugałę w zakładzie dla obłąkanych.

Lubownik wina. Józef Lenczowski z Grójca dowiedział się przypadkiem, że piwnica ks. Ch. zaopatrzona jest w wyborne wina. Postanowił więc przekonać się osobiście, czy wiadomość ta zgodna jest z prawdą W tym celu upatrzył chwilę stósowną i zakradł się do zasobnej piwnicy. Kiedy przecież wracał, dźwigając w worku 18 butelek szlachetnego napoju, spotkał na schodach stróża kamienicy, który ptaszka przytrzymał i oddał w ręce sprawiedliwości.

Łakotniś. Jeden z mieszkańców wsi Zwierzyńca, wyjrzał w nocy oknem na ogród, w którym ustawione były ule z pszczołami i dostrzegł, że koło nich ktoś gospodarował. Zaciekawiony, kto tak gorliwie zajmuje się jego ulubionemi pszczółkami, wyszedł do ogrodu, aby zapoznać się z nocnym bartnikiem; wielkie przecież było jego zdziwienie, kiedy spostrzegł, że nieproszony pomocnik wcale nie w porę wybierał miód z ulów. Przytrzymany, którego nazwisko Jan Ciesielski, tłomaczył się, że chciał tylko przekonać się, czy miód w Zwierzyńcu jest równie słodki, jak w rodzinnej jego wiosce Luboczu... Poszkodowany nie uznał tłomaczenia takiego za dostateczne i oddał łakotnisia w ręce policji.

REPERTUAR TEATRALNY.

We wtorek 4 marca: Po raz trzeci: *Arria i Messalina*, tragedja w 5 aktach, Adolfa Willbrandta.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

(Oryginalne sprawozdanie „Kurjera Polskiego").

Wadowice 2 marca.

Obrona dra Cieszyńskiego.

(Dokończ.)

Następnie przechodzi obrońca do zarzuconych jego kljentom zbrodni dania pomocy dezerterom, uwiedzenia do dezercji i współwiny w gwałcie publicznym i podnosi z naciskiem, że przez ajencję bremeńską ani jeden dezerter nie przeszedł i tamże karty nie kupił, że co do gwałtu publicznego wszyscy najemnicy zgodnie zeznali, że Eikemayer i Löw dawali im stanowcze instrukcje, by tylko tych podróżnych do kancelarji przyprowadzali, którzy oświadczą chęć jechania na Bremę i by nie poważyli się zaczynać bitek lub kłótni z najemnikami konkurencji.

„Czemuż więc przypisać że p. Zwilling oskarżony został? że Eikemayer i Löw siedzą od 19 długich miesięcy w więzieniu. Jaką tendencją Świetna Prokuratorja kierowała się, oskarżając tych ludzi? tego rozprawa naturalnie nie wyjaśniła a p. Prokurator nam nie powiedział; nie myślę zgłębiać tej sprawy ale przypuszczam, że gdy w lipcu 1888 sprawa przeciw ajencjom oświęcimskim do Sądu oddaną została, gdy rozpoczęto olbrzymie śledztwo przeciw wszystkim tym, którzy kiedykolwiek w Oświęcimiu trudnili się sprzedażą kart okrętowych, gdy nie można było z góry przewidzieć, kto jest winnym, a kto niewinnym, gdy w naturalnej konsekwencji śledztwo i przeciw klientom moim wdrożono, — opinja publiczna podsycana plotkami rzuciła się także z oburzeniem na obwinionych i z góry, nie znając wyników śledztwa, wszystkich potępiła.

Obrońca uważa Zwillinga za ofiarę zgnębioną przez Prokuratorję; ofiarami takiemi są także Eikemayer i Löw, którzy od 19 przeszło miesięcy siedzą niewinnie w więzieniu, oderwani od rodzin, wystawieni na męczarnie moralne i fizyczne, których egzystencja materjalna zniszczona została. Kończy zaś swą mowę wezwaniem sędziów przysięgłych do wydania bezstronnego sądu i wyrażeniem nadzieji, że kljenci jego: Wincenty Zwilling, Eikemayer i Löw uniewinnieni zostaną.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wiedeń 4 marca. Komisja budżetowa rozprawiała nad etatem kolei żelaznych. Lupul życzy sobie przebudowania kolei lwowsko-czerniowieckiej, Menger powiększenia dworca kolei północnej w Wiedniu. Bacquehem przyrzeka o ile możności załatwić słuszne żądania.

Rzym 4 marca. We wczorajszej przemowie do kardynałów omawiał Papież kwestję socjalną; zaznaczył, że tylko chrześcijańskie prawdy spowodować mogą rozwiązanie problemów socjalnych. Teraz panuje niewiara, wśród której najzacniejsze usiłowania nie odniosą skutku.

Berlin 4 marca. Wolnomyślni zdobyli 70 mandatów, socjaliści 34, stronnictwa kartelowe straciły 80 mandatów. Większość konserwatywno-klerykalna stanowczo rozbita. Wolnomyślni są drugiem z rzędu stronnictwem parlamentu.

Berlin 4 marca. Krąży pogłoska, że rząd przedłoży parlamentowi prawo o anarchistach, podobnie jak w Austrji, a porzuci zamiar przeprowadzenia ustawy o socjalistach. Utrzymują, że mimo to Bismarck poda się do dymisji, jakkolwiek dotychczas wszystko zdaje się temu zaprzeczać.

Berlin 4 marca. Cesarz miał powiedzieć na posiedzeniu Rady stanu, że prawa ochronne dla robotników nie będą wcale wynikiem robotniczych rozruchów. Z socjalną demokracją rząd nadzwyczaj prędko załatwi się inaczej. Zwraca wszystkich uwagę, że cesarz bardzo przyjaźnie i serdecznie rozprawiał z członkiem Rady Buchholcem, który zdecydowanie należy do partji socjalno demokratycznej.

Dortmund 4 marca. Kiedy ogłoszono zwycięztwo narodowo-liberalnych, rozpoczęły się rozruchy socjalistyczne, które przybrały wielkie rozmiary. Policja mimo silnego oporu demonstrujących, przywróciła porządek, zarządzając 30 aresztowań.

Duisburg 4 marca. Wszczęły się zaburzenia o charakterze socjalnym z powodu wyniku wyborów. Narodowo liberalni zostali obrzuceni kamieniami. Policja przywróciła porządek.

Paryż 4 marca. W Izbie interpelował Dreyfuss, dlaczego Constans podał się do dymisji. Rozprawy nad interpelacją zaczęły się natychmiast. Dreyfuss ganił postanowienie rządu w sprawie udziału w berlińskiej konferencji. Tirard oświadczył, że między ministrami a Constansem nie było żadnego rozdwojenia. Gabinet stoi na gruncie dawnego programu, którym jest zjednoczenie republikanów, usunięcie wszystkich kwestyj, i reform drażniących namiętności stronnictw. Wyjaśnienia Tirarda przyjęto głuchem milczeniem, tylko prawica wydawała oznaki niezadowolenia. W dalszym ciągu Tirard odpiera twierdzenia Dreyfussa, jakoby udział w konferencji berlińskiej był błędem i podnosi patrjotyzm całego ministerjum, kończy wreszcie zapewnieniem, że gabinet zawsze się będzie kierował jedynie wolą większości Izby i prosi o wyrażenie votum zaufania. Zabierają głos Cassagnac i Ribot; Clemenceau żąda zdania rządu o uchwalonej świeżo przez senat ustawie prasowej.

Następnie przemawia nowy minister Bourgeois wśród oklasków. Wreszcie przyjęto przejście do porządku dziennego i zatwierdzenie polityki rządu 249 głosami przeciwko 240. 120 deputowanych wstrzymało się od głosowania. Mimo zwycięztwa gabinetu, jest rzeczą prawdopodobną, że upadek jego nastąpi bardzo szybko. Posłowie: niemiecki i austrjacki byli obecni na posiedzeniu Izby aż do samego końca.

Paryż 4 marca. Dzienniki omawiają położenie gabinetu; stwierdzają, że przedstawia się ono bardzo poważnie. „Republique française" żąda żeby gabinet ogłosił swój program. „Większość Izby już ma dosyć przesileń gabinetowych; rozumni ludzie mają obowiązek przeszkodzić samobójstwu dzisiejszego rządu". Bardzo dobrze poinformowane dzienniki utrzymują, że razem z Constansem ustąpią ministrowie Faye i Fallières.

Lizbona 4 marca W Setubal miały miejsce zaburzenia, które spowodowały interwencję wojska. Ludność broniła się rzucaniem kamieni; major i trzech żołnierzy odniosło uszkodzenia. Ze strony demonstrantów jest także kilku rannych. Okazała się potrzeba wzmocnienia wojska wobec siły tłumu.

Belgrad 4 marca. Układ handlowy między Serbją i Rumunją został zawarty.

Wiedeń 4 marca. Na giełdzie panuje ciągle panika. Kursa ciągle spadają i doszło do formalnego krachu. Dopiero wieczorem, kiedy nadeszły podniesione nieco kursa berlińskie, sytuacja trochę się poprawiła. Akcje kredytowe 314 3/4, Anglobanki 156, Länderbanki 224 3/4, renta papierowa 87·60, renta złota 102·90. Przeminęło bardzo poważne przesilenie.

127)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— Wtedy może ja potrzebować nie będę, ale mniejsza o to, bagatela, nie ma o czem mówić, tembardziej, że jak widzę, nie jesteś usposobiony do rozmowy poważnej, któraby mogła prowadzić do jakiegoś celu. Tobie coś jest?

— Nic.

— Ja widzę, widzę doskonale, mam bardzo wprawne oko... Cóż to takiego, może tajemnica, sekret? Dotychczas nie miałeś ich przedemną.

— I dziś nie mam ich także. Specjalnie nie dolega mi nic, ale ogólnie czuję pewien niepokój i zmęczenie. Może to tęsknota do domu, do swoich. Tak... sądzę, że to tylko i zdaje mi się, że najlepiej zrobię, gdy opuszczę Warszawę.

— Jakto? tak zaraz?

— Chciałbym jak najprędzej.

— I kiedyż mamy się pana spodziewać z powrotem? Zapewne niezadługo, co?

— Nie wiem, w każdym razie chyba nie prędko.

— Hm... to szczególne. I mógłbyś pan wyjechać, tak... nie załatwiwszy pewnej sprawy.

— O żadnej sprawie nie wiem... ale dla czego tytułujesz mnie panem? Przecież dotychczas byliśmy z sobą na ty.

— Wiem o tem, ale z chwilą, od której zaczynamy się różnić w niektórych pojęciach, stosunek nasz musi być nieco dalszy.

— Ja cię zupełnie nie rozumiem. O co idzie? o jakich pojęciach mówisz? Dajesz mi widocznie do zrozumienia, żem popełnił coś złego. Chciej tłómaczyć się jaśniej.

— Tłómaczyć! Doprawdy, to zaczyna być zabawne! Ja nie jestem pańskim mentorem i nie jestem obowiązany uczyć pana obowiązków względem... no, domyślasz się pan zapewne względem kogo. Zrobisz pan co się panu podoba, a stosownie do tego, ja zrobię co do mnie należy... Teraz żegnam i nie mam nic więcej do powiedzenia.

Rzekłszy to pan Antoni powstał z ławki i chciał odejść. Misiowi krew uderzyła do twarzy. Szybkim ruchem pochwycił Podziemskiego za ramię i posadził go na ławkę.

— Ani się waż ruszyć ztąd, — rzekł, — bo ci kości pogruchoczę... i mów jasno co chcesz?

Pan Antoni obejrzał się z trwogą; aleje były puste... Przed nim stał Miś oburzony, groźny, a silny.

— Panie... — odezwał się głosem niepewnym i drżącym. — Podobne traktowanie sprawy, bądź co bądź honorowej... nie uchodzi. Człowiek cywilizowany i światowy...

— Proszę mnie nie uczyć. Ja wiem, jak się rozprawiają ludzie cywilizowani i światowi i do tego rodzaju rozprawy stawię się, gdy będzie potrzeba, teraz o co innego idzie. Co mi pan zarzucasz? proszę powiedzieć wprost i jasno, bez wykrętów. Nie pozwolę ci się ztąd ruszyć, dopóki nie powiesz.

— Właściwie... to jest, ja nie zarzucam... ja tylko chciałem dać panu do zrozumienia, że są pewne obowiązki.

— Do rzeczy panie, do rzeczy...

— Chciałem dać panu do zrozumienia, że zamierzony jego wyjazd i to wyjazd bez oznaczenia terminu powrotu... nie bardzo zgadza się z pewnemi zobowiązaniami, jakie pan zaciągnąłeś względem mojej ciotecznej siostry.

— Jakiej siostry?

— Wiesz pan przecie, że o Helenkę tu chodzi.

— Racz-że mi pan teraz powiedzieć, jakie to mianowicie zobowiązania ja względem pani Heleny zaciągnąłem?

— Ja nie wiem... to jest zdaje mi się... mogłem się domyślać, że starałeś się pan o jej rękę...

(Dalszy ciąg nastąpi)

Dlaczego Kraków a nie Warszawa ma być w danym razie stolicą Nowej Polski?

1. Od przeniesienia stolicy z Krakowa do Warszawy, datuje się upadek państwa.

2. W Warszawie nigdy uniwersytet nie kwitnął w tym stopniu, co akademia Jagiellońska w Krakowie.

3. Kraków żadnego nie doznał od niewoli pohańbienia i zniewagi, kiedy przeciwnie Warszawa doznała ich aż zanadto, że tylko niektóre z nich przypomnimy: wyrznięcie Pragi r. 1794, srogie ciemięztwo przez Wiel. księcia Konstantego, szturm i zdobycie Warszawy we wrześniu r. 1831, wystawienie pomnika na Saskim placu dla zdrajców ojczyzny, a na Krakowskiem przedmieściu dla Paszkiewicza, jej ciemiężyciela, mordy na ulicach Warszawy w latach 1861, 1862, 1863, gdzie nietylko do bezbronnych z procesjami i z krzyżem idących strzelano, ale także mnóstwo szubienic na ulicach wystawiono.

4. Warszawa była systematycznie przez długie lata psutą i demoralizowaną, mianowicie w czasie 25-letnich rządów Paszkiewicza, niemniej rozpustą carów po zakładach żeńskich, czego wszystkiego Kraków nie doznawał.

5. Kraków nie posiada cytadeli warszawskiej, w której tysiące ofiar męczono i zamordowano za to, że starali się odbudować Polskę.

6. W Warszawie postawiono kilkanaście cerkwi prawosławnych, w Krakowie nie masz ani jednej.

7. W Krakowie leży 16 królów, w Warszawie ani jeden; w Krakowie spoczywa 8 królowych, w Warszawie ani jedna; w Krakowie pogrzebano 3 słynnych obrońców sprawy narodowej: Poniatowskiego, Kościuszkę i Skrzyneckiego; Warszawa ich nie posiada.

8. Wszyscy królowie, którzy się koronowali w Krakowie, utrzymali korony; tylko dwóch królów koronowało się w Warszawie (Leszczyński i Poniatowski) i obydwa przymusowym sposobem stracili korony.

6. Kraków leży bliżej cywilizowanych krajów, niż Warszawa.

10. Charakter i usposobienie ludu warszawskiego i okolicy uznano jeszcze w XVII wieku za niedobry, nietylko przez krajowych, ale także przez poważnych zagranicznych pisarzy.

11. Warszawianki są zbyt piękne, podczas gdy Krakowianki mają wiele powagi.

12. W charakterze Krakowa znajduje się dużo kosmopolityzmu i konserwatyzmu, dwa znamiona niezmiernie cenne i pożądane dla każdej stolicy. Warszawa przepełniona rozpustą.

13. W pobliżu Krakowa znajdują się żupy wielickie i bocheńskie, skarby nieocenione, które od blizkiej stolicy łatwo mogą być nadzorowane, aby wyborne źródło dochodów państwa uchronić od nierzetelności i sprzeniewierstwa. W okolicy Warszawy znajdują się same piaski i wieś Wola ze smutnem przypomnieniem elekcji królów, które to elekcje państwo do upadku przyprowadziły. W Krakowie ani jedna nie odbyła się elekcja.

14. Kraków jest gniazdem, Warszawa ogrodem polskiego państwa.

15. Topografia Krakowa jest nader regularna, topografia Warszawy nader nieregularna.

16. Warszawa przepełniona pamiątkami upadku, Kraków chwały i potęgi państwa.

271(1-1) *Nemo.*

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 3 3.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	128	—	129	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota	9	40	9	50
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	—	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	25	98	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	25
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	50	99	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	50	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	50	97	50
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	99	75	100	50
5% „ „ „ „ „ . .	100	50	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106	25	107	25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	—	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	50	98	—
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	—	88	—

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.